Rok XXXI. Piotrków, dnia 30 Marca (12 Kwietnia) 1903 r. № 15.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 80
półrocznie . . . rb. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

USTAWA
Piotrkowskiej Kasy posagowej
dla chrześcijan.

(Ciąg dalszy).

V. Zarząd kasy.

§ 13. Sprawami kasy kierują: a) Zarząd, b) Zebranie Ogólne.

A. Zarząd.

§ 14. Zarząd kasy składa się z trzech członków kasy, *wybieranych corocznie przez Zebranie Ogólne* z liczby uczestników kasy, przyczem członek, który otrzymał największą liczbę głosów podczas wyborów, zostaje prezesem Zarządu. Na wypadek ubycia któregokolwiek z członków Zarządu przed upływem kadencyi, wybiera się w ten sam sposób i na ten sam termin trzech kandydatów. Wychodzący z kadencyi członkowie i kandydaci mogą być ponownie wybrani, o ile się na to zgodzą.

Uwaga. Do składu Zarządu mogą wejść założyciele kasy, ale nie inaczej jak drogą wyboru; nadto niewolno członkowi kasy zajmować więcej nad jedno stanowisko w zarządzie sprawami kasy.

§ 15. Członkowie Zarządu powinni być obecni na sesyjach Zarządu i zebraniach ogólnych uczestników kasy. Jeśli członek Zarządu, z przyczyny choroby lub innych ważnych powodów, nie może spełniać przez jakiś czas swoich obowiązków, to winien zawiadomić o tem w właściwym czasie odpowiedniego kandydata, który przyjmuje na siebie jego zastępstwo i spełnia wszystkie obowiązki członka, na równych prawach z innymi członkami.

§ 16. Do obowiązków Zarządu należą:
a) nadzór nad opłacaniem przez członków składek w oznaczonym terminie;
b) wydawanie z kasy zapomóg posagowych;
c) prowadzenie książek przychodu i rozchodu;
d) lokowanie znajdującej się w kasie gotówki w instytucyjach kredytowych Państwa dla powiększenia jej przez przyrost procentów i
e) formowanie sprawozdań rocznych z działalności kasy, oraz budżetów, i wogóle troska o rozwój kasy, zgodnie z ustawą.

§ 17. Zarząd posiada pieczęć z napisem w języku rosyjskim: «Piotrkowska kasa posagowa».

§ 18. Członkowie Zarządu i ich kandydaci odpowiadają całym swoim majątkiem za straty poniesione przez członków kasy, z przyczyny postępowania ich niezgodnego z ustawą i postanowieniami Zebrania ogólnego.

§ 19. Z wpływów kasowych, nie wymagających natychmiastowego wydatkowania, na mocy uchwały Zebrania ogólnego zakupywane być mają Państwowe papiery procentowe, lub przez rząd gwarantowane. Papiery te przechowują się w instytucyjach kredytowych Państwa.

§ 20. Dowody kasowe i pieniądze w gotówce, z wyjątkiem sum potrzebnych na bieżące wydatki, przechowują się w miejscu bezpiecznem od ognia, w oddzielnej skrzyni żelaznej, z trzema zamkami; każdy z trzech kluczy od tych zamków pozostaje w zachowaniu innego z trzech członków zarządu. Skrzynia otwiera się tylko w obecności wszystkich członków Zarządu, lub zastępujących ich kandydatów.

Uwaga 1. Prezes Zarządu może corocznie wydatkować, bez osobnego na to upoważnienia Zebrania ogólnego, na konieczne bieżące wydatki jakoto na wydatki kancelaryjne, drukowanie ogłoszeń i t. p. do 75 rubli. Większych wydatków nie wolno uskuteczniać bez oddzielnego na to upoważnienia ogólnego Zebrania.

Uwaga 2. Wszystkie czynności kasy wpisują się we właściwy dziennik.

§ 21. Dla prawomocności zebrań Zarządu wymaganą jest obecność wszystkich członków Zarządu, lub zastępujących ich miejsce kandydatów.

§ 22. Sprawy w Zarządzie rozstrzygają się większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 23. Każdy z członków Zarządu przy uwolnieniu go od obowiązków, otrzymuje od nowego Zarządu, po sprawdzeniu kasy, zaświadczenie należytego spełnienia tychże. Do chwili otrzymania takiego zaświadczenia, żaden z członków Zarządu nie może zwolnić się od ciążącej na nim odpowiedzialności.

§ 24. Coroczne Zebranie Ogólne wybiera z pośród członków, nie należących jednak do Zarządu kasy, Komisyję rewizyjną, składającą się z trzech członków i trzech kandydatów, dla sprawdzania kasy, oraz książek przychodu i rozchodu. Komisyja, po sprawdzeniu tychże, zawiadamia Zarząd o rezultacie rewizyi na 8 dni przed najbliższem Zebraniem ogólnem; zarząd zaś ze swej strony, po rozpatrzeniu książek i uwag Komisyi, również zawiadamia Zebranie ogólne o rezultatach rewizyi. Mogące wyniknąć przytem punkty sporne pomiędzy Zarządem a Komisyją Rewizyjną podlegają rozstrzygnięciu ogólnego Zebrania.

§ 25. Rewizyja działalności kasy może być przeprowadzoną również z rozkazu Gubernatora piotrkowskiego, o ile dojdzie go wiadomość o nieporządkach w kasie, lub o naruszeniu ustawy.

§ 26. Zarząd kasy wyznacza jednego z uczestników kasy, lub też osobę prywatną do zbierania składek; od Zarządu zależy zażądanie od niej złożenia kaucyi w rozmiarze, oznaczonym przez Zebranie ogólne.

Uwaga. Zbierający składki otrzymuje za to wynagrodzenie, podług umowy z Zarządem.

§ 27. Szczegóły biuralistyki, buchalteryja, obowiązki Zarządu i Komisyi Rewizyjnej, określa instrukcyja, zatwierdzona przez ogólne Zebranie.

Uwaga. W prowadzeniu korespondencyi, komunikowaniu się z innemi instytucyjami i prowadzeniu rachunkowości w granicach Państwa kasa obowiązana jest trzymać się następujących przepisów: a) wszystkie wogóle korespondencyje kasy i jej pełnomocników z instytucyjami i osobami urzędowemi winny być załatwiane w języku rosyjskim; b) na wszystkie zapytania i prośby, zarówno piśmienne jak i ustne innych prywatnych towarzystw lub osób, wnoszone w języku rosyjskim kasa winna odpowiadać również w języku rosyjskim; c) cała biurowość wewnętrzna kasy, nie wyłączając protokułów posiedzeń, rachunkowości i sprawozdań, winny być prowadzone w języku rosyjskim; przytem żądania powyższe, o ile dotyczą rachunkowości i sprawozdań, ograniczają się na prowadzeniu w języku rosyjskim książek buchalteryjnych i sprawozdań odtwarzających takowe; ogłaszanie zaś sprawozdań dla wiadomości publicznej może być dozwolone i w tłómaczeniu na język polski, z warunkiem, aby przekład polski był drukowany równolegle z tekstem rosyjskim (en regard) i—d) komunikowanie się kasy z innemi towarzystwami i osobami prywatnemi dozwala się w języku polskim. (dok. nast.).

Z TUSZYNA.

(Kor. «Tygodnia»).

Pierwszy chrzest Straży Ogniowej.

Zaledwie wczoraj otrzymaliśmy zatwierdzenie członków zarządu Straży Ogniowej, a już musieliśmy spieszyć do pożaru w możliwie najcięższych warunkach.

Zrana o g. 7 zapaliła się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem (od papierosa) obora murowana, słomą kryta, na jednej z rozrzuconych dokoła Tuszyna kolonijek, odległej o przeszło trzy wiorsty wyłącznie piaszczystej drogi. Do ognia pospieszyły trzy oddziały straży w ogólnej liczbie 60 ludzi, z dwoma sikawkami. Ludzie straszliwie zmęczeni, z zapałem rzucili się do ratunku i pracowali niezmiernie gorliwie, choć praca była bardzo niewdzięczna. Wypadło jedynie ratować resztki dwóch niedopalonych drewnianych stodół, gdzie było dużo słomy i siana (trzecia ocalała), dwóch murowanych obór i jednego domu murowanego mieszkalnego. Ratunek utrudniał również brak, jak zawsze u nas, wody na miejscu i formalne morze płomieni, w którem nasza straż literalnie tonęła.

W ludziach ofiar nie było; poparzył się tylko, dość mocno właściciel osady Szajder przy wypuszczaniu bydła z obory, ale pomimo tego zdołał odwiązać zaledwie jedną sztukę, pięć zaś pięknych krów spłonęło. Straty wynoszą do 3 tysięcy rubli, budynki zaś — murowane, ale pod słomą—były ubezpieczone na 1000 rb.

Pierwszy tedy chrzest naszej Straży Ogniowej był bardzo ciężki, ale wyszliśmy zeń zwycięzko, dzięki temu, że już od dwu przeszło miesięcy odbywały się co niedziela i święto próby (wprawdzie bez uniformów) na co pozwolenie zostało nam tymczasowo udzielone przez naczelnika powiatu łódzkiego. Warto zaznaczyć gorliwość w ratunku cudzego mienia ze strony ogółu strażaków, zarówno chrześcijan, jak żydów, których w Straży służy dość dużo.

Prócz naczelnika głównego przy ogniu był obecny również prezes zarządu p. Westerski.

Skład *zarządu* Straży Ogniowej Ochotniczej w Tuszynie zatwierdzony przez p. Gubernatora w dniu 13 marca r. b. następujący: Czesław Westerski—prezes; członkowie: Ksawery Zwierzyński, Jan Zygadło, Karol Jopkiewicz, Tomasz Gogolewski, Rudolf Helwich; kandydaci: Michał Grabski (który wobec śmierci T. Gogolewskiego już wszedł do zarządu), Wawrzeniec Gogolewski i Stanisław Wosik. Członkowie *komisyi* rewizyjnej: ks. Wiktor Orżanowski, Moszek Stern, Józef Woźnicki. *Naczelnik* główny Dr. St. Skalski, pomocnik naczelnika głównego Józef Woźnicki, gospodarz K. Ende.

P.

Ze Rzgowa.

(Kor. «Tygodnia»).

— D. 15 marca odbyło się w Rzgowie doroczne zebranie miejskie, na którem uchwalono zamianę miejscowej szkoły miejskiej na dwuklasową, po wyjednaniu na ten cel corocznej zapomogi rządowej w kwocie 300 rb., przeznaczonych według odezwy inspektora szkół w pow. łódzkim na pensyję dla drugiego nauczyciela. Mieszczanie chętnie przyjęli ten projekt, który z konieczności rzeczy pociągnie za sobą pewne wydatki, pomimo, że koszt rozszerzenia szkoły zostanie pokryty z zysków kasy pożyczkowej gminnej.

— Boczne a ogromnie błotniste uliczki nasze zostaną wybrukowane jak tylko nadejdzie z Petersburga zatwierdzenie uchwalonych w ciągu paru lat na ten cel funduszów z zysków kasy rzgowskiej pożyczkowej, gminnej.

— Na kupno i umieszczenie zegaru na wieży kościelnej mieszkańcy osady uchwalili przeznaczyć 400 rb. z czystego zysku kasy pożyczkowej gminnej za rok ubiegły.

— Zadrzewienie i ogrodzenie jednego z dwu placów tutejszych zostało uchwalone na zebraniu miejskiem, odbytem dnia 14-go marca. Rzgowianie przeznaczyli na ten cel przeszło 500 rb. z zysków kasy pożyczkowej.

— Nowy proboszcz rzgowski odebrał na rzecz kościoła 5 morgów ziemi, będących własnością jednego z tutejszych cechów, a od lat wielu znajdujących się w posiadaniu śpiewaka różańcowego, jako wynagrodzenie za śpiewanie. Śpiewaka zastąpił chór kościelny, a ziemia zostanie puszczona w dzierżawę.

— Ma tu powstać w najbliższej przyszłości sklep chrześcijański, którego dotąd brakowało w osadzie, posiadającej urząd gminny, sąd gminny, kościół parafijalny, sklep monopolowy, piwiarnię i restauracyję, gdzie przeważna większość rzgowian spędza wszystkie wolne chwile.

— Dozór kościelny, korzystając z nieobecności proboszcza po wyjeździe księdza Janczaka, wyciął i sprzedał za 10 rb. znaczną część drzew rosnących na miejscowym cmentarzu.

— Droga przez kolonije Kalinko zostanie wysypana szabrem i okopana rowami przez mieszkańców wioski, zachęconych do tego przez swego proboszcza księdza Załuskę.

— Niewyczerpaną jest ofiarność ludu naszego na cele z kościołem związek mające. W ostatnim czasie parafijanie rzgowscy postanowili wydać około 1500 rub. na kupno rozmaitych aparatów kościelnych i zebrali już na ten cel przeszło 450 rb. Najwięcej złożyły łódzkie fabrykantki (robotnice) rodem ze Rzgowa, które potrafią robić oszczędności ze swych tygodniówek, wynoszących od 2½ do 4 lub 5 rb.

— Mieszkańcy parafii Rzgów postanowili przeprowadzić drogę bitą od cmentarza do szosy łódzkiej i wysadzić ją drzewami. L.

Towarzyski

felijetonik.

Są w innych pismach «Kroniki towarzyskie», dlaczegoby w «Tygodniu» nie miało być «felijetoniku towarzyskiego».

Uwaga! zaczynam! (zupełnie jak fotografista).

Zaczynam więc od zapytania: czybyście czasem państwo nie usiedli i nie odpoczęli, bo, choć to wszystko dobre, co czynicie, ale... «czego zawiele, to zanadto» (jaka to myśl głęboka!)

Mówiąc to, mam na uwadze rauty i teatry amatorskie, które sypią się jak z rogu obfitości—spadają na nas, jak deszcz brylantowy.

Oj! brylantowy dla nas, — dla zawodowych jednak, umierających z głodu artystów, którym resztę od ust odejmujemy strawy, nie jest wcale brylantowym...

Wreszcie... bądźmyż pomysłowszymi i wymyślmy coś nowego, nie wiecznie jedno i to samo. Raz i drugi—dobrze; ale gdy tak wciąż «chodzi czapla po desce» — to i najłagodniejszego baranka może przerodzić ona w wilka, który gotów jeszcze pozjadać... wszystkie amatorki (o amatorów mniejsza).

I co będzie wówczas robiła elegancka, pełna dystynkcyi, męzka połowa młodzieży płotkowskiej?.. Daż sobie na świecie radę bez amatorek (w szerszem już znaczeniu tego wyrazu)... bez tej drugiej połowy rodu ludzkiego (nb. młodej połowy)... bez tej bussoli taktu i dziewiczej nieśmiałości... która jedna może trzyma naszą kawaleryję (tylko nie swoleżerów) w granicach «wyższo-kulturnej» uprzejmości i umiarkowania?

Nie wiem dlaczego, ale, wbrew temu com powiedział wyżej, przychodzi mi na myśl w tej chwili projekt wystawienia «Madame sans gêne». Amatorów i amatorek znajdziemy mnóstwo — role zdublujemy—i damy 2 z rzędu amatorskie przedstawienia... «ostatnie», na koszta podróży!

Od «dystynkcyi» młodzieży Plotkowskiej do «Madame sans gêne» co za odskok!.. Ha, myśl człowieka jest lotna—lubi ostateczności i skacze, jak nie przymierzając... zając z kapusty do lasu.

Porównanie to, zbyt realne, zrodził zapewne strach zajęczy, jaki mną zawładnął przy zestawieniu pojęcia «dystynkcyi» z wyrazami «sans gêne»—strach pcha mię również... z kapusty do lasu.

«Do lasu!..» Miły Boże, jak tam zacisznie, pomimo ciągłego drzew szumu; jaka tam harmonija, pomimo ciągłej pracy sił przyrody; jaka tam jedność i zgoda!..

«Jedność i zgoda»!.. Z jakiegoż te wyrazy wzięte słownika?.. Jeśli chodzi o zgodę i jedność w przewrotności i fałszu, to błyszczą one na pierwszej zaraz stronie słownika międzynarodowego wolapücku; ale gdzież ich szukać, gdy mowa o jedności i zgodzie w dobrem?...

Precz! z tą zawiłą lingwistyczną kwestyją. Mam nadzieję, że ktoś ją z czasem rozwiąże; ja boję się znudzić temi zawiłościami moich Plotkowian, a właściwie mych Plotkowianek, z których niektóra (styl modernistyczny), choć zamieniła już swe damskie pantofelki na męzkie cholewki i poczęła ster spraw publicznych, w zastępstwie swego «pana» i małżonka, chwytać w swe ręce—pomimo to, wszelkich zawiłości i trudnych kwestyj nie znosi.

Dzięki tej nowej odmianie w gatunku zwanym «Plotkowianką»—każda, najbardziej złożona u nas sprawa, nabierać zaczyna od pewnego czasu form nadzwyczaj prostych i treści do rozwiązania łatwej. Metoda nie skomplikowana, wynalazek nowy: robi się sztuczny wiatr, wszystkie wiatraki i wiatraczki zaczynają się obracać, tworzy się piekielny hałas i — za chwilę zboże spytlowane na... otręby! Co zdawało się trudnem—okazuje się bardzo łatwem.

Wobec tego, mam nadzieję, że niektóre z onych modernistycznych bojowniczek, zachęcone powodzeniem, zawiążą się wkrótce w konfederacyję, lub złożą sejm, ale... koniecznie *czteroletni*, aby miały sposobność raz przecie dostatecznie się nagadać i wszystkich—chciałem powiedzieć wszystko... obmówić.

Kiedyżby to jednak uczynić mogły?.. Bowiem gdy post się już kończył, nastąpiło pieczenie bab i mazurków; potem przyjdzie spacerowanie po ulicach w nowych sukniach; potem jazda na latowisko;potem odpoczynek po onej pracy; znowu post (adwent)...: więc dopiero cały projekt wiecu może być urzeczywistniony w przyszłym karnawale.

Niepłonną też mam nadzieję, że przez ten czas, my panowie, my, płci rządząca i mocna, (słyszycie jak się Lucyper śmieje z tej mocy), powinniśmy się zastanowić, co nam czynić wypada wobec tych prawdopodobnych zakusów płci niewieściej?.. Czy mamy zrzec się dobrowolnie wszelkiej władzy na rzecz właściwych władczyń naszych, i wszystkie sprawy puścić na mieliznę ich osobistych wzajemnych sympatyj i antypatyj — czy też zatrzymać władzę w swym ręku i wyemancypować się z pod ich wpływu? (Spraw, władczyń, czy antypatyj— to już zostawiam domyślności czytelnika).

Basta! wychodzę nareszcie z labiryntu tych rozmyślań. Wyrywa mię z nich listonosz.

Cóż to za oryginalny list on mi przynosi?

Na kopercie rysunek: 10 kieliszków do szampańskiego wina; wewnątrz w liście te słowa: «Szanowny Panie Redaktorze! Cóż w tem dziwnego, że ktoś się zna na szampanie i potrafi odróżnić po samym smaku dziesięć jego gatunków?(*) Przecież to taka dobra specyjalność jak każda inna. Ja ją również posiadam i szczycę się tem bardzo.» (podpisano) *Kiper*.

Ten pan ma racyję; ja zaś mam nadzieję więcej takich racyj usłyszeć po dzisiejszym felijetoniku. *M. Herburt.*

(*) Patrz poprzedni felijetonik p. t. *Wiosenny*.

— **O Listach Zastawnych** miejskich i ziemskich pisze «Gaz. Los.» co następuje: Listami prowincyjonalnemi miejskiemi codzień większych dokonywano obrotów po kursach stałych, a pokup wciąż przewyższał zaofiarowanie. W samej rzeczy, niema zasady, dla której listy prowincyjonalne nie mają dojść do równi, wobec niezmiennie dodatniego położenia rynku pieniężnego, z jednej, a wypróbowanej rękojmi bezpieczeństwa lokacyi—z drugiej strony. Przyczem różnice, jakie zachodziły między poszczególnemi gatunkami, powoli się zacierają; istotnie wszystkie pięcioprocentowe doprowadzone będą prędzej czy później do jednego mianownika, a tym jest: sto za sto.

Należy wspomnieć o Listach Ziemskich, zwłaszcza starszych, choćby już dlatego, iż były przedmiotem niezwykle ożywionych obrotów; przeważała podaż, która zepchnęła cenę o kilkadziesiąt kopiejek. Posiadacze tych Listów nie bez słuszności dowodzili, iż wysoki kurs mało przedstawia szans dalszego polepszenia; nowe zaś taksy oszacowania dóbr już zatwierdzone, bardzo powiększą ilość Listów, co oczywiście odbije się na kursie. Natomiast czteroprocentowe Listy, kupowane dla zagranicy, utrzymały swoje kursy—jak dla naszych stosunków wygórowane.

Kronika Piotrkowska.

— **Fajerwerk** urządził «Kur. Sosnowiecki», wystąpiwszy z krytyką kupna Pieskowej Skały; fajerwerk powiadamy, gdyż ową krytykę oparł na gołosłownych twierdzeniach. Opowiada np. o jakichś dobrych czasach, w których, pomimo owej ich dobroci, Pieskowa Skała ocenioną została tylko na 30,000 rb. Czyżby autor artykułu nie wiedział, że w całym kraju naszym majątki olbrzymio podskoczyły w cenie i, jeśli można mówić o «dobrych czasach» ze względu na szacunek ziemi, to chyba to są czasy obecne. Pewnik ten nabiera tem większej mocy, jeśli mowa o Pieskowej Skale, z której *racyjonalna* i energiczna przedsiębiorczość może zrobić dobry interes; wogóle wartość każdego majątku ziemskiego jest rzeczą b. względną, wyłącznie niemal zależną od inteligencyi i przedsiębiorczości posiadacza.

Dalej mówi krytyk przedsiębiorstwa Pieskoskalskiego, że na urządzenie uzdrowiska letniego w Skale trzeba 10-kroć większej sumy od zebranej. Nie sądzimy, żeby niewielką sumą obyć się tu było można, ale, chcąc krytykować, należało przeprowadzić choć przypuszczalny rachunek cyfrowy i wszystko plus-minus obliczyć; tymczasem krytyk nie podaje ani jednej cyfry w przeciwstawieniu do cyfr projektodawców.

Dalej mówi jeszcze, że kolejka podjazdowa z Olkusza do Pieskowej Skały, kosztować będzie przynajmniej «milijon» rubli na 14 wiorstach. Tu go możemy zapewnić, że tak znów dużo koszt jej nie wyniesie; kolejka bowiem Piotrków-Sulejów, na tej samej przestrzeni, choć miała po drodze postawienie paru dość znacznych mostów żelaznych, zaledwie, wraz z budynkami stacyjnemi, połowę tej sumy kosztować będzie. Oczywiście zależy to zawsze od entreprenerów: kolejka taka może kosztować 500,000, albo dwa milijony rb.—to zależy!..

Nie będziemy dłużej zastanawiać się nad *fajerwerkiem* «Kur. Sosnowieckiego», który jeden-jedyny tylko podał fakt pozytywny, godzien uwagi, a mianowicie, że niejaki p. Ehrlich zdążył przed zobowiązaniem kupna nabyć na wyrąb 19 morgów lasu, a p. Gamon wydzierżawić na lat 6 lokal pod restauracyję, dwie wille i dom na podzamczu.

Ten fakt jest bardzo ważny i, zwracając na siebie uwagę nabywców, powinien mieć stanowczy wpływ na obniżenie szacunku. Ale kto wie—może fakt ten znany już był im i został wzięty w rachubę?

— **Nabożeństwa Rezurekcyjne** odbędą się w tym roku w kościołach Farnym i po-Bernardyńskim o godz. 10 wieczorem, w po-Dominikańskim o 5½, w po-Pijarskim zaś o 6 rano.

— **Kolej Piotrków - Sulejów.** Od dnia otwarcia ruchu na kolei Sulejowskiej przewieziono pasażerów 13,318 osób. W obec takiego nadspodziewanego ruchu pasażerskiego, kolej Sulejowska widzi się zmuszoną obstalować więcej wagonów.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Wiadomość pomieszczona w N-rze 13 «Tygodnia» o p. Z. jest niedokładną. Pan ów przybył nie jako stały technik drogi Sulejowskiej, lecz wskutek ogłoszenia o czasowej potrzebie rysownika; przedtem pracował jako pomocnik maszynisty na jednej z dróg żelaznych w Cesarstwie. Najlepszym dowodem, że początek jego choroby umysłowej nie od dziś się datował, jest to, że przybył do nieznanego sobie Piotrkowa, chcąc się podjąć zajęcia, które znał bardzo słabo; co się zaś tyczy zaopiekowania, to od kolei Sulejowskiej nie można wymagać aby przyjmowała pod swą opiekę przybyłych do Piotrkowa chorych umysłowo.

St. Psarski.

(Przyp. Red.). Zakończenia listu tego nie rozumiemy, gdyż nietylko my, ale nikt zapewne żądania tak nielogicznego nie mógł kolejce postawić. My tylko, z powodu tego nowego wypadku obłąkania w naszym mieście, wypowiedzieliśmy ponownie to, o czem już tyle razy mówiliśmy w «Tygodniu», że należałoby pomyśleć seryjo, raz już nareszcie, o jakimś stałym przytułku dla umysłowo chorych. Nic innego z naszych słów domyślić się niepodobna.

— **Sprzedaże publiczne nieruchomości.** W dniu 2 b. m. zostały sprzedane w miejscowym sądzie okręgowym przez licytacyję publiczną następujące nieruchomości, za długi właścicieli:

1) Nieruchomość № 135 we wsi Chojny-Nowe (pow. łódzki), stanowiąca własność Józefa Mruka, składająca się z 3-ch placów ogólnej przestrzeni 7266 łokci kwadr., domu drewnianego piętrowego, stodoły murowanej i innych zabudowań gospodarczych, oszacowana na rb. 3000, została sprzedaną od zniżonego szacunku za rb. 410; nabył ją Moryc Landau, wierzyciel hypoteczny tejże nieruchomości.

2) Nieruchomość № 42 (hypot. № 32) w osadzie Jeżowie (powiat brzeziński), stanowiąca własność spadkobierców Fajwela Szajnfarbera, składająca się z dwóch działków ziemi, ogólnej przestrzeni 7619 stóp kwadr., dwóch domów drewnianych parterowych, oszacowana rb. 800, została nabytą przez Pessę-Gitlę Wajnberger, wierzycielkę hypoteczną za rb. 1095.

3) Nieruchomość № 147-e w m. Sosnowcu, składająca się z placu, przestrzeni 52 prętów kwadr., domu 2-piętrowego i domu piętrowego murowanych, komórek drewnianych i innych zabudowań gospodarczych, stanowiąca własność Moszka i Mindli małż. Gelbard, oszacowana na rub. 25000, została nabytą za rub. 32000 przez Moszka Fiszla.

— **Telefon Łódź-Piotrków.** Próby telefonowania między Łodzią a Piotrkowem po drutach telegraficznych z łódzkiej poczty odbywają się nieustannie i dają bardzo dobre wyniki.

† W dniu 28 ub. m. w Bęczkowicach pod Gorzkowicami zmarł proboszcz **ks. Franciszek Plewowski** w 37-ym roku życia, a 14-ym pracy kapłańskiej, pełnej gorliwości i zapału. Ś. p. ks. Franciszek chociaż rok tylko i sześć miesięcy pasterzował w Bęczkowicach, jednakże niestrudzoną pracą i słodyczą charakteru zjednał sobie wielką miłość parafijan i współkolegów.

Kapłani na barkach swych przenieśli zwłoki zgasłego brata z mieszkania do kościoła; drugiego zaś dnia na cmentarz grzebalny, a rzesze ludu towarzyszyły żałobnym obrzędom. Osieroconą parafiją zawiadywać będzie do czasu przybycia nowego proboszcza ks. Feliks Jaroszewski z Mierzyna.

W ciągu ostatniego półrocza, w dekanacie naszym, w Rozprzy i Bęczkowicach, dwa podniosły się groby, kryjące szczątki pracowników, których tak niewielu na szerokiej niwie kościoła. Cześć ich pamięci—«Requiescant in pace».

— **Podatek kwaterunkowy.** Piotrkowska Izba Skarbowa ogłasza, że jedynie do dnia 20 kwietnia przysługuje mieszkańcom miast prawo robienia zażaleń i skarg na nieprawidłowe określenie podatku kwaterunkowego.

— **Straż ogniowa w Wolborzu.** P. Naczelnik gubernii zatwierdził straż ogniową ochotniczą w Wolborzu według ustawy normalnej.

— **Dwa nowe rewiry podatkowe.** Od 14 Stycznia r. b. ustanowione zostały dwa nowe podatkowe rewiry. Łasko-łódzki i będziński podzielone zostały każdy na dwa i w ten sposób powstały cztery rewiry: łaski, łódzki, będziński pierwszy i będziński drugi. Przyczem do składu I-go będzińskiego rewiru należą: m. Będzin i gminy: Górna, Olkusko-Siewierska Łosień, Rokitno-Szlacheckie, Kromołów, Włodowice, Niegowa, Żarki, Choroń i Poręba-Mrzygłodzka; do II-go należą: m. Sosnowiec i gminy: Gzichów, Bobrowniki, Ożarowice, Wojkowice-Kościelne, Sulików, Siewierz, Pińczyce, Koziegłowy i Rudnik-Wielki.

— **Referentem** wydziału policyjno-wojskowego w magistracie sosnowieckim, na miejsce uwolnionego Thona, mianowany został p. Sakowicz z Piotrkowa.

— **W Pabijanicach** odbyło się nader burzliwe zebranie Towarzystwa wzaj. kredytu. Zebranie zostało zerwane z powodu, iż zarząd nie chciał dać wyjaśnienia co do ujawnionego braku w sumie 1900 rubli.

— **Dr. Puterman** skarży się w «Kuryjer. Sosn.» na niewytłomaczoną obojętność mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego na sprawy tak ważne, jakiemi są sprawy hygieny. Obojętności tej najlepszym dowodem jest to, że pomimo odezw drukowanych i prelekcyi wygłoszonej w Sosnowcu, nikt prawie dotąd z Zagłębia nie zapisał się na członka częstochowskiego oddziału Tow. Hygieniczn., którego działalność obejmuje jak wiadomo powiaty: częstochowski, noworadomski i będziński.

Szanowny doktorze Putermanie! jakże chcesz, żeby czytano twoje odezwy w tak błahej jak zdrowie publiczne sprawie—jeśli obecnie czytająca publiczność zajęta jest: kuryjerkowo-świątecznemi traktatami savoir vivre'u!

— **W zagłębiu dąbrowskiem,** jak donoszą, od świąt Wielkanocnych sąd gminny przenosi na stałe swoją kancelaryję do Będzina; sąd pokoju zaś czynnym będzie nie wcześniej, jak od przyszłego nowego roku. Stanowi to ogromną niewygodę dla mieszkańców Sosnowca, którzy będą musieli tracić prawie cały dzień na przejażdżkę i pobyt w Będzinie. Należałoby urządzić tak, aby sędzia gminny chociaż w pewne dni rozstrzygał sprawy sosnowieckie na miejscu.

— **Wybuch dynamitowy.** W nocy z dnia 21 na 22 marca we wsi Niwka, w domu należącym do Sosnowieckiego T-wa, około godziny 10 wieczorem podrzuconym został przez niewiadomego złoczyńcę nabój dynamitowy, około schodów na zewnątrz domu. Wskutek wybuchu rozbite zostały w domu około 120 szyb.

— **Kasy pomocy dla robotników.** Ostatni zeszyt «Zbioru praw» przyniósł zatwierdzenie tymczasowych przepisów dla kas pomocy robotników: Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń i

zakładów hutniczych, T-wa Warszawskiego, Hr. Renard, Flora, Jan, Antoni, Czeladź, oraz Huty Bankowej i Huty Katarzyny.

— **Odnowienie kościoła.** W tych dniach przystąpiono do gruntownego odnowienia wnętrza kościoła św. Krzyża w Łodzi. Koszty odnowienia, obliczone na 4000 rubli, pokryte będą z funduszów parafijalnych.

— **Proces „Nadieżdy".** W osławionej tej sprawie, jak się dowiaduje «Gon. Łódzki»,— prokurator wniósł protest na wyrok piotrkowskiego sądu okręgowego; sprawa zatem przejdzie do warszawskiej izby sądowej.

— **Policyja łódzka** aresztowała 4-ch stróżów kolejowych: Józefa Wosika, Kazimierza Rosiaka, Jana Suligowskiego i Piotra Kostrzewę. Dopuszczali się oni systematycznej kradzieży w magazynach kolejowych w ten sposób, że rozbijali paki, zabierali część towaru i zamieniali go innym. Kradzieży spełniono w ciągu paru miesięcy kilkadziesiąt, na sumę kilku tysięcy rubli.

— **Na wystawę** sztuki 27 artystów łódzkich nadesłało 120 prac. Komitet wystawy stanowią pp.: Rozenberg, Pruszyński, Przybylski i Łubieński.

— **Zamiast wizyt** świątecznych złożył na ubogich do uznania Redakcyi p. Łabudziński rub. 1, p. Felicyjan Kępiński rb. 3 do rozporządzenia Sióstr Miłosierdzia.

— **Pożary za m-ąc marzec** w pow. piotrkowskim:

1) Wieś Jawora gminy Ręczno w posesyi № 4 u Józefa Kobenzy spaliła się stodoła asekurowana na 50 rb.

2) Wieś Kacprowa gminy Krzyżanów w posesyi № 11 u Joachima Tatarskiego spalił się dom zaasekurowany na 500 rub.

3) We wsi Gorzędów gminy Kamińsk wskutek nieostrożności dzieci w południe powstał pożar, który strawił 16 posesyj włościańskich i przybrał by jeszcze większe rozmiary, gdyby nie energiczna pomoc z sąsiednich wsi. Biedacy, dotknięci klęską, pozostali bez dachu, i stracili również w ogniu wszystkie ruchomości, a w stodołach zboże, co im się już nie wróci, gdyż prócz budynków, nic więcej asekurowane nie było. Strat w budynkach wylikwidowano 3681 rb. 55 kop.

4) We wsi Kącik gminy Woźniki, z niewiadomej przyczyny, powstał pożar, który strawił 4 posesyje włościańskie. Strat w budynkach 1505 rb.

5) W osadz.e Sulejów, z podpalenia powstał pożar w posesyi Szmula Rozenewejga, który zniszczył budowli na sumę 2154 rub.

— **Sprostowanie.** W 17 wierszu, od początku artykułu p. t. *Zebranie wyborcze*, w numerze zeszłym «Tygodnia», wkradła się omyłka zecerska, a mianowicie: zamiast «Szwajcara» powinno być: Szwejcera.—W 19 zaś wierszu od góry, w 3-ej szpalcie na stronicy drugiej, powinno być: «bardziej intenzywną».

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zatwierdzony w godności administratora parafii Wąsosze p-tu kolskiego wikaryjusz parafii Parzymiechy w pow. częstochowskim, ks. Hipolit Zieliński, a na jego miejsce przeniesiony ks. Teofil Mądrzycki wikaryjusz parafii Bogdanów. Hipodyakon Jan Mikołajczyk zatwierdzony w godności wikaryjusza parafii Druzbice w pow. piotrkowskim. Przeniesieni: wikaryjusz parafii Grocholice, ks. Zygmunt Piaskowski do Kłomnic w pow. noworadomskim i administrator parafii Gałków w pow. brzezińskim, ks. Apolinary Kaczyński do Sokołowa w pow. gostyńskim.

— Przeniesieni wikaryjusze: z parafii Zagórów w pow. słupieckim, ks. Antoni Będkowski do Grocholic w pow. piotrkowskim; z parafii Klonów w pow. sieradzkim, ks. Roman Pawłowski do Bogdanowa w pow. piotrkowskim; z parafii Mikołajewice, ks. Romuald Nowicki do m. Turku. ks. Józef Szadkowski zatwierdzony w godności wikaryjusza parafii Koniecpol w pow. Noworadomskim.

— Rangę *radcy honorowego* otrzymali: lekarz weterynarz Stacyi Sosnowiec Adolf Bekker; nadetatowi lekarze weterynaryi: w Pabijanicach—Bolesław Sadowicz, w Częstochowie—Witold Marks, w Łodzi —Tadeusz Skrzypiński i Józef Stojanowski.

— Przeniesieni komornicy: 2-go rewiru w m. Brzezinach A. F. Berendt i 3-go w Rawie G. P. Terema, jeden na miejsce drugiego.

— Order św. Włodzimierza 4-go stopnia otrzymał referent p-tu Noworadomskiego, Seweryn Wodzinowski, za wysługę 35 lat na posadzie klasowej. Św. Stanisława 3-go stopnia pograniczny weterynarz w pruskiej służbie w Bluten, Wilhelm Tappe. Otrzymali medale członkowie komisyi podatkowej: *Złoty* na wstędzie św. Anny do noszenia na szyi—Kupiec 1 gildyi p-tu będzińskiego, Franciszek Schoen. *Srebrny* na wstędze św. Stanisława do noszenia na szyi, kupiec 2-ej gildyi p-tu łódzkiego, Karol Heppert.

Wiadomości ogólne.

— **Rada rolnicza.** Do składu członków obecnej VIII rady rolniczej przy ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa przedstawicielem od rolnictwa Królestwa Polskiego ministeryjum zamianowało p. Eustachego Dobieckiego. Skład członków obecnej rady uległ zmianie: zamiast dwóch przedstawicieli z gub. Królestwa Polskiego, ministeryjum zamianowało tylko jednego, a za to wyznaczyło po raz pierwszy przedstawiciela z gub. mińskiej, ks. J. Drucko-Lubeckiego; dodać należy, że skład rady jest dość szczupły i że ze strony ziemian z całego Państwa wchodzi tylko 16 osób.

— **Dla obłąkanych.**—Z polecenia p. Generał-Gubernatora została utworzona komisyja, dla opracowania środków zwiększenia opieki nad obłąkanymi w gub. Królestwa Polskiego. Owóż komisyja ta zaprojektowała urządzenie dla obłąkanych, oddziałów gubernijalnych przy szpitalach, oraz urządzenie osobnych kolonij. W szpitalach pomieszczanoby wówczas niebezpiecznych dla otoczenia chorych-furjatów; zaś na kolonijach chorych nieuleczalnych, ale spokojnych. Na urządzenie kolonii, radzi owa komisyja zużytkować gmachy poklasztorne w Klimontowie, gubernii radomskiej, *w Gidlach*, gubernii piotrkowskiej, w Pilicy i Wolbromiu, gubernii kieleckiej i inne.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zjazd b. wychowańców Szkoły Głównej.** W dniu 6 czerwca (n. st.) r. b. odbędzie się w Warszawie, za zezwoleniem władzy, zjazd b. wychowańców Szkoły Głównej.

Uprasza się wszystkich kolegów, którzy do Szkoły Głównej uczęszczali, aby zechcieli nadesłać jaknajspieszniej (najpóźniej do 1 maja) adresy swoje, oraz kolegów, w odleglejszych stronach zamieszkałych, na ręce kolegi Józefa Leskiego, dyrektora Muzeum Przemysłu i Rolnictwa—w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 66.

— **Komitet kasy Rolników** i ogrodników w Warszawie podaje do wiadomości, iż doroczne i nadzwyczajne zebranie ogólne uczestników Kasy odbędzie się w dniu 17-ym kwietnia r. b. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście, 66). Jeżeli w terminie wskazanym zebranie to nie dojdzie do skutku z powodu nie przybycia na nie, wymaganej przez ustawę liczby członków, to odbędzie się ono nieodwołalnie w d. 1 maja r. b. o godz. 7 wieczorem we wspomnianym już lokalu.

Na porządku dziennym tego zebrania znajduje się: sprawozdanie za r. 1902, opinija Komisyi Rewizyjnej, zatwierdzenie etatu na r. b., wybór członków Komitetu, oznaczenie wysokości % od pożyczek na r. b. zatwierdzenie dalszych punktów instrukcyi, wreszcie rozpatrzenie wniosków członków i komitetu.

— **Praktykanci rolniczy.** Przełożony szkoły handlowej, p. Edward Rontaler wydrukował sprawozdanie z pierwszego roku działalności, istniejącego przy szkole wydziału agronomicznego, z którego to sprawozdania wnioskować można o przedsięwziętych przez niego staraniach około postawienia wydziału narówni z pokrewnemi tego rodzaju uczelniami. W końcu sprawozdania znajduje się wezwanie do właścicieli majątków ziemskich, w nadziei, że rolnicy nasi, rozumiejąc potrzebę praktycznego wychowania młodzieży, poświęcającej się rolnictwu, nie odmówią p. Rontalerowi poparcia. Chodzi mianowiecie o to, aby rolnicy nasi zechcieli przyjmować uczniów wydziału agronomicznego szkoły p. Rontalera na praktykę gospodarską. Ze względu więc na potrzebę umieszczenia około 40-u uczniów pierwszego oddziału na dwumiesięczną praktykę, przełożony szkoły prosi o łaskawe nadsyłanie ofert pod adresem szkoły (ul. Kaliska № 6) najpóźniej do dnia 1 maja r. b.

— **Pomnik ś. p. Dygasińskiego.** Przyjaciele znakomitego autora, zajmujący się sprawą budowy pomnika na jego grobie, zrobili już przedwstępną umowę z artystą-rzeźbiarzem, p. Czesławem Makowskim. Pomnik ma być wykonany z marmuru kieleckiego, bronzu i granitu. Na Powązkach powinien stanąć już na jesieni r. b., o ile *nb.* składki w dalszym ciągu równie raźnie będą napływały, jak dotychczas. Obecnie komitet budowy jest w posiadaniu niespełna 1,000 rubli, brak więc jeszcze drugie tyle.

— **Skazani** za kocią muzykę na odczycie p. K. Korwin-Piotrowskiego. Wyrok sędziego pokoju w sprawie o zachowanie się niektórych słuchaczy na jednym z odczytów p. Korwin-Piotrowskiego uprawomocnił się.

— **Zmiana nazw.** Minister komunikacyi zezwolił na zmianę nazw stacyi Kowal i Ostrowy na dystansie aleksandrowskim kolei wiedeńskiej. St. Kowal będzie się nazywała «Czerniewice», a st. Ostrowy «Krośniewice». Obie nowe nazwy będą obowiązywały od 14-go stycznia 1904 roku.

— **Wychodźtwo** naszego ludu do Ameryki (piszą «Echa Płockie») w roku bieżącym w okolicach Płocka dochodzi do niezwykłych rozmiarów. Już w początkach lutego wyruszyło od nas za Atlantyk 13 mężczyzn, obecnie co tydzień po kilka, lub nawet po kilkanaście osób kraj opuszcza.

— **Samobójstwo kobiety-lekarza.** W Kowalach Pańskich, w pow. Tureckim, chwilowo bawiąca tam krewna właściciela majątku, kobieta-lekarz, Teofila Kon, 28 lat licząca, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— **Redakcyja „Gazety Kaliskiej"** donosi, że nieprawdziwą jest pogłoska podana przez pisma warszawskie, jakoby kierownictwo «Gaz. Kaliskiej» objąć miał dotychczasowy stały współpracownik «Rozwoju» łódzkiego, p. Kazimierz Młodowski. Zjeżdża on wprawdzie na stałe do Kalisza i, wraz z drugim, przyjezdnym dziennikarzem z Warszawy, panem Józefem Muklanowiczem, obejmuje stałe współpracownictwo w gazecie, ale kierownikiem jej pozostaje nadal p. Józef Radwan, dotychczasowy Redaktor i Wydawca gazety.

— **Pisma poznańskie** ogłaszają list p. Alfreda Węsierskiego, o którym wspomniał w mowie swej pos. Głębocki, jako o człowieku, podstawionym przez komisyję kolonizacyjną w celu podstępnego zakupywania ziemi od Polaków. Pan. W. kupił w ten sposób Żakowo, piękny i rozległy majątek od hr. Dąmbskiego. W liście tłómaczy się p. W., że «funduszów na kupno Żakowa dostarczyła mu nie komisyja, lecz *pewien bank, pod warunkiem, że za odpowiednim wynagrodzeniem odprzeda Żakowo kupcowi przez bank wskazanemu i przyjmie wyznaczonego urzędnika»*. Pan W. przyznaje, że nazajutrz przyjechał rządca Niemiec, a Żakowo odprzedane zostało Niemcowi Ebnerowi, znanemu pośrednikowi komisyi kolonizacyjnej.

— **Kursy wakacyjne w Krakowie.** Urządzane corocznie w Krakowie podczas letnich miesięcy przez grono profesorów uniwersytetu kursy wakacyjne dla osób przyjezdnych, odbywać się będą od d. 24-go czerwca do d. 24 lipca. Ogłoszony świeżo program tych kursów zapowiada wykłady następujące:

Dział historyczny: Prof. Bol. Ulanowski — «Rozwój klas społecznych w Polsce z uwzględnieniem położenia ludności wieśniaczej u nas i w Europie» (5 godzin). Dr. Stanisław Kutrzeba — «Dzieje parlamentaryzmu i ustroju władz w Polsce» (10 godzin). Dr. Stanisław Grabski—«Podstawowe zagadnienia społeczno-gospodarcze w Polsce XIX wieku» (17 godz.). Prof. Włodzimierz Czerkawski — «Zaludnienie Polski w czasach nowożytnych od XVI-go w.»

(10 godzin). Dr. Wacław Tokarz — «Dzieje wojny rosyjsko-polskiej 1830—1831 r.» (10 godzin). Prof. Wiktor Czermak—«Podział historyi polskiej na okresy» (4 godziny).

Dział prawny: Prof. Bolesław Ulanowski—«Wstęp do wykładów z zakresu nauki prawa» (1 godzina). Dr. Juljan Makarewicz—«Podstawowe zasady prawa karnego i ich ewolucyja» (4 godziny). Dr. Michał Roztworowski — «Główne zasady prawa międzynarodowego» (5 godzin).

Dział literatury, sztuki i językoznawstwa: Prof. Maryjan Zdziechowski—«Idea Mickiewicza na tle filozofii i literatury XIX-go wieku» (9 g.) Dr. Antoni Mazanowski—«Wskazówki do nauczania literatury polskiej» (10 godzin). Prof. Rozwadowski—«Semaziologija» (6 godz.). Dr. Kazimierz Nitsch—«Wskazówki do nauczania języka polskiego» (10 godzin). Dr. Feliks Kopera — «Dzieje sztuki romańskiej w Polsce» (z obrazami świetlnemi) (10 godzin).

— **We Lwowie** zmarł ks. Maurycy Wilczyński. Zmarły zaznaczył się jako autor wielu monografij i prac, oraz jako odnowiciel kościoła i klasztoru Św. Rodziny we Lwowie, gdzie też w 58 roku życia dokonał.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Gazeta Polska"** rozesłała jako dodatek bezpłatny 29 zeszyt «Historyi Sztuki» z ilustracyjami.

— **Jako dodatek** do № 74 «Słowa» wyszedł zeszyt XVI Historyi Literatury Polskiej St. Tarnowskiego.

— **Jaka przyczyna?** Niedawno na szpaltach «*Warsz. Dniewnika*» jeden z korespondentów prowincyonalnych rzucił pytanie: «Dlaczego w licytacyjach na dostawy rządowe biorą udział wyłącznie pośrednicy żydzi? choć byłoby to o wiele korzystniej i dla skarbu i dla producentów, aby brali udział sami producenci.»

Na to pytanie daje następującą odpowiedź w «Dniewniku» autor, ukryty pod skromną literą «N»:

«Z jednej strony przyczyną tego jest formalistyka biurowa i związane z nią zjawiska niepożądane. Któż z producentów zdolny jest do takiego dreptania i krętaniny przy wypłatach należności z instytucyi rządowej? Ze względu na potrzebę zachowania «niezbędnych formalności», wypłata wstrzymywana bywa całemi miesiącami... Kto, oprócz żydów, jest w możności wygodzenia «władzy» poczynając od woźnego i kto zniesie grzmoty i błyskawice, ciskane na petentów przez Jowiszów, chorych na wątrobę? Co prawda uprzejmością w kancelaryjach naszych odznaczają się tylko wyżsi urzędnicy; drobnota zaś kancelaryjna, z którą przedewszystkiem ma do czynienia publiczność, zadziera niesłychanie głowę do góry i lubi traktować petentów opryskliwie i bezceremonijalnie. Zrozumiałe więc jest, dlaczego producenci wolą robić interesy z żydami pośrednikami, którzy nie postępują w stosunku do nich, jako «władza».

W szeregu dalszych przyczyn tegoż zjawiska autor wymienia: osobliwości warunków dostawy; wymaganie vadium, którego zwrot bywa bardzo utrudniony; solidarność pośredników działających zawsze w porozumieniu i t. d.

— **W «Gońcu Handlowym»** b. racyonalnie odzywa się p. Łagiewski. Nie wiem—pisze on—czy przyroda nas usposobiła do tego, czy wypadki dziejowe, stwierdzić to jednak łatwo można, że polak to uosobienie egzaltacyi. Nie może on nigdy otrząsnąć się ze swych cech, jemu tylko właściwych, kieruje się swoją wrażliwością, serce jest tu przewodnikiem zawsze, a rozum rzadko. Wybujała fantazyja i ogromna wyobraźnia sprawiły to, że dusza polaka dąży do tego co piękne, nie umiejąc pogodzić przyjemnego z pożytecznem. Nic więc dziwnego, że reasumując nasz dorobek kulturalny ujrzymy w Panteonie polskim prawie samych poetów i artystów. Ludzi nauki rzeczywistej i pracy ignorujemy, nie zajmujemy się nimi wcale. Z kierunków literacko-życiowych romantyzm zaaklimatyzował się u nas tak głęboko, że w dziesiątym pokoleniu jeszcze zauważyć się pozwoli; natomiast epoka pozytywizmu dziś nie wielu już posiada zwolenników i jeżeli nie zostanie przypomnianą przez ludzi o umysłach wielkich, przejdzie w krainę przeszłości bez śladów, jakich pierwsi jej pionierzy się spodziewali. Wprawdzie w ostatnich czasach mała garstka ludzi dobrej woli walczy o podniesienie dobrobytu kraju, wprawdzie obecnie mamy więcej pism poświęconych ekonomii, ale wszystko to razem są tylko usiłowania jednostek. Ogół na prace te patrzy dziwnie sceptycznie.

Wówczas, kiedy tłum dekadentów z dekadentkami dąży do teatru, by podziwiać nagą duszę Przybyszewskiego i zachwycać się jego utworami; wówczas, kiedy setki wierszorobów piskliwym głosem wdzierają się na Parnas i zadrukowują całe tomy samą poezyją: nikt nie zwraca uwagi na tych, co przywołują do trzeźwości, do rozumu. Najlepszym dowodem powyższego jest rocznica Steinkelera, o której wiele osób nie wie nawet, i śmierć Forsztetera, cenionego ekonomisty, zmarłego na obczyźnie. Króciutkie wzmianki w pismach codziennych zbyły fakt straty sumiennego badacza.

ROZMAITOŚCI.

— **Klęska.** Straszliwa klęska zagraża ludności na Kaukazie, gdzie pojawiły się niesłychanie liczne stada polnych myszy, W pobliżu Karabułachu, naprzykład miejscowa ludność koczownicza, poczyna opuszczać tłumnie miejsca zamieszkania z powodu zupełnego braku żywności dla siebie i dla żywego inwentarza. Myszy pożarły bowiem już obecnie wszystko co się tylko dało. Cała roślinnoćć, korzenie, kora i gałązki młodych drzew i krzewów, wszelkie zapasy warzywa, słowem literalnie wszystko padło ofiarą zębów maleńkiego wroga. Podobnież koczownicy, zamieszkali pomiędzy rzekami Kurą i Araksem, wypędzeni zostali ze swych siedlisk przez głód, spowodowany przez myszy.

— **Prasa polska na Górnym Śląsku.** Wydawnictwo «Górnoślązaka» w Katowicach zakłada dwa nowe pisma na Śląsku: «Straż nad Odrą» w Koźlu, oraz «Dzwon Polski» w Lublińcu. W Bytomiu wychodzą nakładem wydawnictwa «Katolika»: «Dziennik Śląski,» «Katolik,» «Praca Bytomska» (organ dla robotników) i «Rolnik» w Raciborzu, jako filija «Katolika,» «Nowiny Raciborskie»; w Opolu, wydawana przez Bronisława Koraszewskiego «Gazeta Opolska»; w Gliwicach nowy organ «Towarzystwa wyborczego,» wydawany i redagowany przęz Józefa Siemianowskiego, «Głos Śląski»; w Katowicach «Górnoślązak-» Wraz z nowemi pismami składać się będzie prasa śląska z 10 pism polskich. Nadto wychodzi tam «Gazeta Katolicka» w Bytomiu.

— **Szkodliwość wykiełkowanych ziemniaków dla krów mlecznych.** Odpadki ziemniaczane, kły i zazielenione pod działaniem światła tryby wiosenne zawierają znaczną ilość solaniny, która się nie rozkłada nawet przez gotowanie. Bissange zauważył dwukrotnie szkodliwość takiej paszy w oborach złożonych z kilkunastu krów; pasza ta wywołała w obydwóch wypadkach brak apetytu, wzdęcie, biegunkę, i porażenie tylnej połowy ciała. Świnie są szczególniej wrażliwe pod tym względem i u nich też powyższe chorobliwe objawy najsilniej występują: świnie tracą apetyt, popadają w senność, chód mają chwiejny i zad również porażony. Zaobserwowano przytem ciekawy fakt, że zazielenione ziemniaki, pomięszane z żołędziami, nie wywoływały żadnych chorobliwych objawów;—widocznie tanina zawarta w żołędziach zobojętnia szkodliwe działanie wyrośniętych ziemniaków. Przemarzniętych ziemniaków należy również unikać. Wspomniany wyżej Bissange w przeciągu paru miesięcy obserwował do stu wypadków mniej lub więcej ciężkiego zatrucia przemarzniętemi ziemniakami u krów mlecznych. Najsilniej występowały objawy chorobliwe w czasie odwilży i charakteryzowały się brakiem apetytu, zaprzestaniem przeżuwania, wzdęciem, biegunką i śpiączką. Żadna z chorych krów wprawdzie nie zdechła,—wydzielanie jednak mleka znacznie się zmiejszyło, co spowodowało żnaczne straty.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 4 (17) kwietnia w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej w domu Munkiewicza, na sprzedaż mebli i powozu od sumy 300 rb.

— 16 (29) kwietnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-ch letnie oświetlenie latarń miejskich w m. Brzezinach, od sumy 904 rb. 75 kop. (in minus). Oraz na restauracyję jatek do sprzedazy mięsa w m. Tomaszowie. od sumy 2431 rb. 24 kop.

— 11 (24) kwietnia w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż do rozebrania starego budynku b. magazynu na placu wojskowym, od sumy 200 rb.

— 10 (23) kwietnia, tamże, ma: I) konserwacyją narzędzi ogniowych weiągu lat trzech, od sumy rocznej 221 rb. 10 kop. II) restauracyję gmachu magistratu w m. Piotrkowie, od sumy 2428 rb. 84 kop. III) na dzierżawę gruntu miejskiego «Moryc» do 1 (14) stycznia 1910 r. od sumy rocznej 412 rb. 50½ kop. IV) na konserwacyję studzien miejskich w m. Piotrkowie do 1 (14) stycznia 1907 r. od sumy rocznej 244 rb.

— 10 (23) w urzędzie p-tu Będzińskiego na budowę, kanału na drodze z Będzina do wsi Starej Dąbrowy, od sumy 337 rb. 23 kop. (in minus).

— 11 (24) kwietnia 1) na Starostwie w gminie Uszczyn powozu, konia, sanek, wozu, maszyny do szycia, mebli, od sumy 325 rb. 2) w m. Piotrkowie przy ul. Kazańskiej w domu Hercki Gutkinda, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 117 rb. 3) w m. Piotrkowie przy ul. Piotrowskiej w domu Wyżnikiewicza, na sprzedaż obuwia, od sumy 176 rb. 4) w m. Piotrkowie przy ul. Nowogrodzkiej, w domu Elijasza Goldmüntza, na sprzedaż kopyt szewckich i sztybletów hamburskich, od sumy 237 rb. 15 (28) kwietnia. 5) w m. Piotrkowie przy alei Zamiejskiej w domu Falkowskiego (Cmentarnej) na sprzedaż mebli, od sumy 105 rb. 6) w m. Piotrkowie przy ul. Gieorgiewskiej w domu Abrama Sztejnberga, na sprzedaż szaty ogniotrwałej, mebli, sprzętów domowych i t. d. od sumy 158 rb.

— 3 (16) lipca w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych w Bałutach Nowych w pow. łódzkim pod № 173, 187 i 220 przy ul. Marysińskiej, od sumy 10,500 rb.

— 2 (15) czerwca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Brzezińskiej pod № 171-c/11 od sumy 14000 rb.

— 24 czerwca (7 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Polnej pod № polic. 31, a hipot. 9, od sumy 27000 rb. i niżej.

— 24 czerwca (7 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Nowej i Zielonej pod № pol. 854, od sumy 18500 rb. i niżej. 2) przy ul. Szkolnej, należącej do Heleny Sawickiej, Stanisława Gembarzewskiego i Eufemii Rudzińskiej, od sumy 12500 rb.

— 14 (27) kwietnia w magistracie m. Łodzi na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1906 r. 15 sklepów na Nowym rynku.

— 24 kwietnia (7 maja) w magistracie m. Brzezin, na prawo polowania na gruntach tegoż miasta, od 79 rb. 80 kop. (in plus) rocznie.

— 10 (23) kwietnia w magistracie m. Pabijanic na prawo polowania na gruntach Pabijanickich, od sumy rocznej 123 rb. 75 kop. (in plus).

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego"

dnia 2 Kwietnia 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	5.65—5.80	5.15—5.45
„ średnia	5.30	
Żyto wyborowe	4.00—4.10	3.60—3.75
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.25	3.75—4.10
„ na kaszę . . .	3.90	
Owies wyborowy	2.70—3.30	2.50—2.90
„ średni.		
Groch warzelny	4.50—5.50	—
„ pastewny.	4.50	

Łódź. Koniczyna od 1.25 do 1.50 za k. 120 funtów, siano od 1.20—1.30 za 120 f., słoma od 75 za 120 f. Dowozy siana i koniczyny bardzo duże; tranzakcyje ospałe Ziemniaki (240 f.) rb. 2.20—2.50.

Sosnowiec. Otręby żytnie 75—59 (słabo). otręby pszenne 54—55 (słabo). Na targu zbożowym płacono: żyto 120 funt. 70—71 (słabo), owies 68—80 słabo.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 15 (28) pazdziernika 1902 r.

Odchodzą z Potrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Zastąpiłam mu drogę. W pośpiechu zawadziłam suknią o krzesło, które z grzmiącym łoskotem upadło na podłogę. Ten łoskot przestraszył jeszcze bardziej nieznajomego. Złożył ręce jak do modlitwy i począł prosić:

— Puść mię pani! nie wymagaj odemnie, bym ci mówił o rzeczach, o których lepiej żebyś nic nie wiedziała.

— Mylisz się pan, ja muszę, ja chcę wiedzieć. Jabym żyć nie mogła z tą tajemnicą.

Uśmiechnął się dobrotliwie, i zmieniając nagle ton i podstawę, rzekł:

— Piękna damo, o ileż pierwsi nasi rodzice byli szczęśliwsi, gdy żyli w zupełnej nieświadomości! Pani dotąd jesteś w raju i chcesz koniecznie, bym ja był archaniołem z mieczem ognistym i bym cię z tego raju wypędził? I po co? co to panią obchodzi, co się dawniej działo? Przeszłość spłynęła, i nie ma jej... żyj teraźniejszością, szczęściem dzisiejszem... to ci powinno wystarczyć.

Począł mnie gniewać ton dobrotliwej poufałości i wyższości, z jaką do mnie przemawiał.

— Czy pan mi powiesz nakoniec?

— Czy powiem?.. róbże tu co chcesz z kobietą! Gwiazdki z nieba, kafli z pieca!...

Załamał ręce z gestem tak rozpaczliwie zabawnym, że gdyby nie straszna burza, która w mem łonie huczała, byłabym wybuchła głośnym śmiechem.

— I o co pani idzie? Po co zresztą ja pani mam o tem mówić? Wszak to wszyscy wiedzą. Cały

popędem pierwszej myśli, nie zastanowiłam się nad tem i naprawdę nie wiedziałam, po co jadę. Koniecznem było zebranie myśli.

Pociągnęłam za sznurek i rzekłam do woźnicy:

— Proszę jechać pod zamek, zawrócić potem i wolno udać się do redakcyi.

Tym sposobem mogłam odzyskać zimną krew i ułożyć plan kampanii. Kiedy powóz toczył się leniwie, ja przychodziłam do siebie. Co teraz Staś robi? gniewać się będzie na mnie? Ale dlaczego mi nic nie powiedział? Boże! co w tem wszystkiem się kryje? jakaś tajemnica straszna!

Cóż ja wreszcie wiem o tej tajemnicy? że było jakieś podejrzenie, jakieś oskarżenie Stasia, jakiś sąd, że on jest niewinny, że w to wszystko wmieszana jest pierwsza jego żona, że o tem całe miasto wie, i że to w Gazecie jest opisane.

Taki był zakres moich wiadomości. Bardzo szczupły, przyznać to trzeba, bardzo mętny i niejasny. Być może, iż każda inna kobieta w mojem położeniu będąca, roześmiałaby się z tych podejrzeń, zrodzonych przez pojawienie się człowieka całkiem mi nieznanego, pijaka, jak się sam nazwał, jakiegoś rozbitka, który się dziwił temu, że do jego słów ktoś przywiązuje wagę. Takby sądziła kobieta mało przenikliwa, ale ja taką na własne nieszczęście nie byłam. Ja przecież wyraźnie widziałam, że tylko w skutek niesłychanego wrażenia, jakie słowa nieznajomego na mnie zrobiły, ten ostatni zdobył się na krok naprawdę heroiczny i nazwał się pijakiem, do którego słów nie należy

przywiązywać wagi, że zatem wszystko to, co mówił, jest prawdą.

Czyż zresztą mogłam o tem wątpić, choć na chwilę, zastanawiając się bliżej nad słowami nieznajomego i nad tem wszystkiem, co mój ślub poprzedzało? Widoczną była jakaś tajemnica, o której wszyscy wiedzieli, nawet rotmistrz Werycha i buchalter Szmit, a którą tylko przede mną ukrywano. «Co za nierozsądek!—wołałam z goryczą, jakbym ja się o tej tajemnicy kiedyś dowiedzieć nie miała. «Czy jednak dobrze zrobiłam, dając się powodować pierwszemu wrażeniu, i lecąc sama nie wiedząc dokąd i po co? Czy nie lepiej było zostać w hotelu i zażądać od Stasia wyznań szczerych i otwartych? Wszak mam prawo do tego, jestem jego żoną.

— Tak, jestem jego żoną—mówiłam do siebie,— ale gdybym się Stasia zapytała, czy mi odpowie? Czyż mi odpowiedział w wagonie, gdym łzy spostrzegła na jego oczach? Jeżeli dotąd milczał, to widocznie dla tego, że nie chce mi nic powiedzieć, nie chce mię zapoznać ze swą przeszłością.

Na tę myśl gorycz opanowała me serce, gdyż świadczyło to aż nadto wyraźnie, że Staś nie ma do mnie ufności. Wszyscy zresztą: i ciocia Balbisia, i rotmistrz, i Szmit stary nie okazali mi tego zaufania; mieli mię widocznie za dziecko, za młodą kobietę, myślącą tylko o zabawach i strojach a niezdolną wznieść się do wyżyn pojmowania poważnych wypadków życia.

— Nie wiem... właśnie po to przychodzę do panów, żeby się o tem dowiedzieć. W gazecie miało to być opisane.

— Kiedyż to było?

I na to oczywiście odpowiedzieć nie umiałam. Po krótkiem jednak zastanowieniu, obliczywszy się z czasem, z uwagi, że Staś nabył sklep od nas przed półtora rokiem, przyszłam do konkluzyi, że wypadki, których on stał się ofiarą, nie mogły się wydarzyć wcześniej niż przed dwoma, najwyżej trzema laty. Tak więc odpowiedziałam łysemu człowiekowi.

— Hm!—rzekł on,—gdybym wiedział o co idzie, możebym pani mógł dać wskazówki. Ale tak nic nie poradzę... W gazecie naszej o tylu wypadkach się pisze, że niepodobna wszystkich pamiętać. Cóż to były za wypadki? jak się ta wieś nazywała?

— Łęcze.

— Nie!... nic mię to nie objaśnia, i nie mogę pani nic powiedzieć, dopóki nie będę wiedział, o co idzie.

Miałam już wstać i opuścić uśmiechającego się dziwnie i wpatrującego się we mnie łysego człowieka, gdy we drzwiach otwartych od sąsiedniego pokoju, do którego siedziałam tyłem zwrócona, rozległ się głos gruby, chrapliwy:

— Czy pani dobrodziejce nie idzie czasem o sławny proces Stanisława Wiśniewskiego? on mieszkał w Łęczy, pod Wadowicami...

Gdyby piorun był trzasnął w tej chwili pod memi nogami, nie byłby mię bardziej wstrząsnął, niż kiedy

Kraków zna tę historyję. Któż tu zresztą nie słyszał o tem. Wszak pani Melania ztąd była rodem.

— Co za pani Melania?

— I tego pani nie wie? Pierwsza żona jej męża...

— Więc to ma związek z pierwszą żoną mego męża?

— Naturalnie... Przecież to wszystkim jest wiadome. Gazety o tem pisały. Gazety całe szpalty tą sprawą zapełniały...

Gdy to mówił, nagle uchyliła się portyera, i Staś przy nas się znalazł. W gorącej rozmowie, jaką toczyłam z nieznajomym, nie słyszałam, jak się drzwi od przedpokoju otworzyły, jak Staś wszedł i zapewne ostatnie słowa chudego jegomości usłyszał. Spojrzał na niego, i zauważyłam, jak się zmieszał, i jak mu purpurowy płomień okrył czoło. Potem zwrócił na mnie swe dobre, słodkie, rozmarzone oczy; patrzał, jakby chciał mię przeniknąć do głębi, i spytał:

— Belciu, co ci jest?

— Nic!—odrzekłam, ale byłam już zdecydowana, co mam robić; odwróciłam się dla ukrycia mego pomieszania i rzekłam:

— Ten pan chce się widzieć z tobą. Może panowie przejdziecie do drugiego pokoju i tam się rozmówicie.

Staś ciągle na pół nieprzytomny, mówiąc:—A! dobrze, bardzo dobrze!—poprowadził gościa do sąsiedniego numeru i zamknął za sobą drzwi.

Zostałam sama. Schwyciłam się za głowę, i łzy, palące łzy potoczyły mi się z oczu. Ale nie było chwili czasu do stracenia. Tak jak stałam, z oczyma mokremi od łez, z wypiekami na twarzy, włożyłam szybko kapelusz na głowę, zarzuciłam szal i zbiegłam na dół. Tam czekała kareta, która nas miała zawieźć do stryja Franciszka. Skoczyłam do niej i kazałam jechać do... redakcyi miejscowej Gazety.

IV.

Co się ze mną działo, gdy się znalazłam sama, wciśnięta w głąb powozu, nie potrafię tego opisać i zresztą nie pamiętam. Byłam na pół nieprzytomna, płakałam tak silnie, łkania tak rozrywały mi piersi, że lękałam się, by woźnica mię nie usłyszał. Było to przecież niemożliwe. Powóz z głuchym łoskotem toczył się po bruku, i słońce, śliczne jesienne słońce zaglądało do mnie przez szyby. Na ulicach był duży ruch, i wielkie wieże Maryackiego kościoła rysowały się wyniosłą sylwetką na czystym szafirze nieba. Kiedym podniosła na nie oczy, jakiś duży ptak usiadł na szczycie krzyża, potem rozwinął skrzydła i zniknął, kąpiąc się w czystym blasku słonecznym. Jakże zazdrościłam temu ptakowi! jaka ja byłam nieszczęśliwa!

Ale Kraków nie jest wielkiem miastem i należało się spodziewać, że lada chwila staniemy przed redakcyą. Trzeba się było uspokoić i wyłożyć tym panom w redakcyi, czego od nich żądam. Idąc za

Co za nieznajomość serca kobiecego! I oni przypuszczali, że ja się nie dowiem o tajemnicy, że dowiedziawszy się o niej, nie będę chciała jej zbadać, że ja mogłabym żyć obok mego męża, nie wiedząc, jakie oskarżenie na nim ciąży! Jestem dzieckiem, młodą kobietą, to prawda, ale jeżeli obwiniono mego Stasia, a on jest niewinny, to ja dowiodę jego niewinności, dowieść jej muszę.

Tak rozmyślając, wzburzona, spłakana, na pół nieprzytomna, znalazłam się przed redakcyą gazety. Powóz się zatrzymał, i widziałam wprost szyb karety duży znak na ścianie domu, uwiadamiający, że tu jest redakcya. Przez chwilę rozmyślałam nad tem, o co właściwie mam się pytać tych panów, piszących gazetę, gdyż za nic w świecie nie chciałam wymienić nazwiska mego męża. Jeżeli bowiem postanowiłam sobie czynić poszukiwania, to nie dla tego przecież, by wszyscy o tem wiedzieli, i nie dla tego, by poruszać dawną, zapewne już zapomnianą historyę, która może jakimś cieniem padła na imię mego biednego Stasia.

Mój Staś! ciągle mi stała w oczach jego twarz, pokryta purpurowym rumieńcem, jego zmieszanie, gdy ujrzał mię rozmawiającą z nieznajomym.

— Boże, dodaj mi siły!—mówiłam do siebie, wychodząc z karety i wstępując w drzwi domu, w którym znajdowała się redakcya.

Z biciem serca, ze wzruszeniem, które z trudnością zdołałam opanować, weszłam do pokoju, zastawionego szafami i pełnego papieru. Za przegródką

drewnianą, przy starem i zużytem biurku, siedział nad wielką jakąś księgą, w której coś gorliwie pisał, niemłody już człowiek, łysy i przygarbiony. Podniósł na mnie małe, spłowiałe oczy i spytał grzecznie:

— Czem pani mogę służyć?

Współcześnie, wychylając się nieco za drewnianą przegródkę, podsunął mi krzesło, na które padłam raczej niż siadłam, gdyż nogi chwiały się podemną. Łysy człowiek przypatrywał mi się ciekawie, co mię jeszcze bardziej ambarasowało. Byłam wystrojona bogato, jedwabie i koronki moje szeleściały, i na twarzy musiałam mieć wyraz niedawnego wzburzenia, gdyż oczy łysego człowieka coraz uparciej się we mnie wpatrywały. Na jego pytanie, nie wiedziałam co odpowiedzieć i milczałam, tak, że on powtórzyć je musiał swym głosem suchym i łagodnym.

— Czem pani mogę służyć?

Co ja mu powiem?—myślałam sobie, i wtedy dopiero stanął mi w myśli cały nierozum i lekkomyślność mego kroku. Zawsze działałam pod pierwszem wrażeniem i nieraz bardzo źle na tem wyszłam. Jednakże żale nic tu pomódz nie mogły, i trzeba było coś koniecznie odpowiedzieć. Podniosłam oczy na łysego człowieka i rzekłam:

— Raczy pan mi powiedzieć, czy w gazecie panów, nie było nic o wypadkach, jakie się rozegrały przed kilku laty we wsi Łęcze pod Wadowicami?

— Cóż to za wypadki?